

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cy Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
— wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, w
Francji 13 fr., w Anglii 13 mar. 20 fen., w Szwecji
18 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
się w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego ko- niemiecko-austriack, należących do państwa po-
stowego. W innych krajach za tytuł naszego agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji: nie zwracają się i nie są one będą

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pultownik Raetkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 lutego.

W obec nader ubogiego materiału politycznego
dziennikom i biurom telegraficznym nie nie pozostaje,
określać się wypadkami francuskimi, które mimo
wieloletniej prasy niemieckiej, że Francja zepchnięta
stała na drugorzędne stanowisko w koncercie euro-
pejskim, utrzymują po dawnemu w gorączkowym na-
prężeniu cały świat polityczny. Jak na dziś sprawy
konstytucyjne są ową osi, około której cały obraca się
ogólny interes. Wiadomo już z wczorajszego na-
tętu, że wczorajszego dnia, że umiarko-
wane frakcje Zgr. narodowego porozumiały się już co
do ustawy o senacie a to w ten sposób, że Zgromadze-
nie narodowe zamianuje 75 dożywotnich członków se-
natu, resztę zaś t. j. 225 senatorów wybiera rada je-
neralna, okręgowe i delegowani rad muncypalnych.
Nie mniej pomyślnie powodziło się wnioskowi Wallona
na wczorajszym zebraniu lewicy i najekstremiejszej lewi-
cy. Dawniejszy marszałek Zgr. narodowego Grevy
przemawiał wprawdzie przeciw wnioskowi Wallona, za-
rzucając mu, że jest wodą na młyn orleanistowski, a
orleaniści są niebezpieczniejsi dla Francji niżli bona-
partyści. Gambetta, Simon i inni przewodzący jednakże
popierali gorąco ów wniosek. Lewica chce tu i owdzie
pewnych modyfikacji, oświadczyła jednakże, że nawet
w razie, gdyby popierane przez nią poprawki nie
utrzymały się, będzie głosowała za wnioskiem. W tym
stanie rzeczy przyjęcie wniosku Wallona żadnej, jak
się zdaje, nie ulega wątpliwości i nie ulegnie nawet
wtedy, gdyby komisja konstytucyjna upierała się przy
swym pierwotnym projekcie. Obrady nad tym przed-
miotem rozpoczną się według ostatniego telegramu
prawdopodobnie w przyszły wtorek. Ten sam telegram
donosi, że wczorajsze obrady izby wersalskiej nie przed-
stawiały żadnego interesu.

Przesilenie gabinetowe w Węgrzech mimo cią-
głych zapewnień, że dobiega do kresu, znajduje się do
dziś dnia w stadium nieokreślonym. Listy kandyda-
tów ministerjalnych przesuwają się jakby w kalejdo-
skopie. W klubie Deakistów mówią jako o rzeczy pe-
wnej o gabinetcie Slavy-Tisza-Szelli; w klubie Tiszy
figuruje na liście nazwisko barona Senyeygo. Nazwi-
sko Tiszy we wszystkie wchodzi kombinacje a zwa-
żając ogólnie przewidywać opozycji za przy-
stąpienia ministra spraw wewnętrznych.

Rada państwa odroczonego będzie dnia 17 marca. —
Sędziy koronne zbioru się przeto, jak się zdaje, nie pó-
żniej jak w pierwszej połowie kwietnia.

Na wojennym teatrze hiszpańskim głucha zapano-
wała cisza. Obie strony zajmują zajęte po bitwie pod
Lorca stanowiska i wyczekują nowego spotkania. —
Rząd madrycki tymczasem, wysyłając się na wzmożenie
armii królewskiej, zalewa kraj różnymi dekretemi,
usuwaćcami po większej części to, co stworzyła rewol-
ucja wrześniowa. — Obok tego główna jego uwaga
zwrócona na kwestję osób, mających rząd alfonso-
wicz reprezentować za granicą. Do Londynu prze-
znaczono Ransesa, do Petersburga Bedmara, Rzymu
Cuello, Hagi Arcicolarę, Wiednia księcia Tetuan.

Nowy generał-kapitan Kuby udał się już na miej-
sce przeznaczenia, zobowiązawszy rząd, aby wysłał za
nim 15 tysięcy świeżego żołnierza. Ze posiłki te są
wielce jak potrzebne, dowodem na to ostatnie doniesie-
nia dzienników nowojorskich, według których po-
wstańcy w okolicy Cincovillas znaczne poczynili po-
stępy. Z tych samych źródeł dowiadujemy się, że do-

tychczasowy generał-gubernator Kuby Concha objął o-
sobiście naczelną dowództwo nad operacjami wojenne-
mi i stoczył kilka utarcezek. Gonzales zajął Manasas,
przyczem stracili Hiszpanie 150 ludzi.

Izbę niższą angielską zajmowała przez dni kilka
sprawa wyboru deputowanego irlandzkiego Johna Mit-
chella. Jak wiadomo, wniosł prezes gabinetu na po-
siedzeniu wtorkowym o unieważnienie jego wyboru.
Deputowany irlandzki O'Shannone postawił wnio-
sek, aby rozprawy nad tym przedmiotem odroczyć
i pozostawić towarzyszom Mitchella czas do zebrania
potrzebnego materiału na dowód, że powody, dla któ-
rych minister domaga się usunięcia z Izby pomienio-
nego deputowanego, ani są słuszne ani godziwe. Prze-
wodzący stronnictwa liberalnego żądali odesłania wnio-
sku do komisji. P. Disraeli jednakże domagał się
natychmiastowych obrad nad jego wnioskiem, zasłania-
jąc się tem, że wymaga tego godność Izby. Wniosek
o odroczenie rozpraw odrzucono na przedwczorajszym
posiedzeniu 269 głosami przeciw 102, również wniosek
o przekazanie całej tej sprawy do odpowiedniej komi-
syi. Tem samem przyjęto wniosek p. Disraeliego.

Wołanie do wszystkich!

Przyszły tydzień poczyna się w niedzielę
walnym zebraniem Towarzystwa ku wspieraniu
urzędników gospodarczych a kończy w sobotę
walnym zebraniem Towarzystwa oświaty ludo-
wej. Dzień po dniu prawie będą radziły roz-
maite stowarzyszenia nasze, a mianowicie prócz
co tylko wymienionych:

- w wtorek 23 bm. Towarzystwo pomocy na-
ukowej Karola Marcinkowskiego;
- w środę 24 i w czwartek 25 bm. Centralne
towarzystwo gospodarcze;
- w piątek 26 bm. Bank włościański.

Niektóre z wymienionych tu towarzystw
datują z lat dość dawnych, same przechodziły
rozmaite koleje i widywały ten kawałek ziemi
ojczystej w najróżnorodniejszych stosunkach.
Rozwijając to większą to mniejszą czynność w
miarę zewnętrznych wpływów i przeszkód, by-
wały towarzystwa nasze zawsze najlepszą czę-
stką, którąśmy wynosili z każdego pogromu, i
przedstawiały jak przedstawiały arkę narodo-
wego przynierza z nadzieją przyszłości, w któ-
rą złożone przykazania pracy i zaradności
własnej.

Przypadek to tylko, że walne zebrania tych
towarzystw, zwykle w karnawale odbywane,
schodzą się w roku bieżącym w poważnym cza-
sie wielkiego postu, ale i ten przypadek jakże
przystaje do naszego położenia?

W ciężkich zaiste dla nas chwilach nie
pora żałować karnawałów! Owszem głośniejsz od-
zywa się wołanie do obowiązku, które każe czu-
wać, by przeczekać; radzić, by nie być w chwili
osobistego zaniepokojenia bezradnym; łączyć się,

Ciągle mu się jednakże jeszcze zdawało, że znaj-
duje się na słońcu, gdzie ciężar specyficzny głowy
ludzkiej wynosi trzy tysiące trzysta centnarów, i gdzie
zwykły człowiek potrzebowałby siły czterystu dwu-
dziestu koni, aby, położywszy się na ziemi, t. j. na
słońcu, powstał z miejsca.

— Obudziłeś się przecie? zagadał Mausmann.
— W jaki? —
— Żyjesz i ani jednego nie brakuje ci włoska.
— Byłeś jeno na tamtym świecie na gościnnych wy-
stępkach.

— Gdzież jestem?
— W młynie.
— A więc zwyciężyliśmy, zawołał Ryszard, przy-
pominając sobie od razu dzieje chwili ostatnich.

— Pytasz się, czyśmy zwyciężyli? Isasseg w na-
szem jest ręku; ban przedsięwzięty ruch flankowy aż
do Góddö; zwycięstwo jest zupełnem.

Teraz dopiero poczuł Ryszard, że głowa jego nie
z ołowiu i że o własnych siłach może już powstać
z łóżka.

— No, wstawaj, zagadał Mausmann. Nie ci nie
jest, guz na głowie i trzy calowa solutio continuitatis
na skórze nie dają ci prawa wylegiwania się zarówno
z ciężko rannymi.

— Jesteś lekarzem?
— I pytasz mnie się o to? odparł Mausmann z dumą
człowieka naukowego. Doctor medicinae est magister
chirurgiae. Byłeś pod moją opieką i przyznałem się
ci, że nie mało jestem z tego dumny, że w tak kró-
tkim czasie wyleczyłem cię z guza i zadrzańnięcia na-
skórnego. Twój przeciwnik zamiast ostrzem pchnął
cię płazem.

Ryszard omacał głowę, która z wyjątkiem, że na-
brzmiała, w prawidłowym zupełnie była stanie.

— Jutro, pojutrze nie będzie ani znaku z tego
przekłętą guza. Pan Paweł zimnemi okładami zmusi
go do odwrotu.

— Pan Paweł? odezwał się z zdziwieniem i za-
kłopotaniem Mausmann.

— Alboż go tu nie ma?

— O, jest. Śpi sobie najspokojniej tam pod mły-

by nabrać otuchy a z niej siły; myśleć i my-
śłami się zasilac, by wytrwać do końca.

Z takimi potrzebami odzywa się czas te-
razniejszy do nas a odzywa się przynaglającym
krzykiem ze wszystkich dziedzin społecznych.
Wszystkie one też prawie w zebraniach przy-
szłego tygodnia reprezentowane, wszystkie wy-
magają nowego lub dokładniejszego opatrzenia,
któremu tylko zbiorowa siła wszystkich do pracy
zdolnych zadość uczynić może.

Jak w każdym tak i w naszym społeczeń-
stwie są rozmaite przekonania, zapatrywania
i skłonności; jest rozmaitość darów i zdolności,
ale jest też i wspólność obowiązku. Można
wybierać między kierunkami pracy i miary jej
według własnych barek odważać, — nie mo-
żna przecież czynić sobie kwestyi o
pracę lub bezczynność. Pod tym względem
jest rzecz jasna i taka tylko alternatywa: albo
pracownik i obywatel, albo gnuśny niedbaiec
i obojętnik.

Gdzie tyle zastąpionych jest kierunków i
działów pracy, znajdzie każdy obywatel sto-
sowne dla siebie miejsce do roboty; bezużyte-
cznych, niezdolnych i niepotrzebnych być tam
nie może; co się więc tam nie łączy, to
rozmyślnie od całosci odpada.

Ile razy zawrę jaka stronnica walka, sły-
szymy głosy, które chcielibyśmy teraz właśnie
słyszeć w trójnasób silne, owe głosy: „Nam nie
ogledywać się na nikogo, nikim się nie durzyć,
ale pracować własnymi siłami nad samymi so-
bą, sami sobie pomagać i wyrabiać się dla przy-
szłości.“ Oto nadchodzi pora do stwierdzenia
czynem, co głoszą słowa, do pokazania, że nie
z ambarasu i dla pokrycia nieczynności swojej
słowa takie w świat wychodzą. Nie do no-
wych jakichś tam porywów, ale na utarte
drogi, do wypróbowanych warsztatów wy-
wa nas zbliżający się tydzień i daje sposobność
do zużywania sił na nasze własne dobro i
wyrobień, a zaprawdę dla nas samych
nie zaś dla jakichbądź spodziewanych opieku-
nów lub sprzymierzeńców.

Dla młodzieży naszej zamykają się drogi
zwykłych zawodów naukowych i urzędniczych.
nawet od sukni duchownej odpycha ją, walka
z kościołem poczęta. Potrzeba się zastanowić,
naradzić i postanowić, jaki obrac i zalecać kie-
runek, na której drodze naukowego przygo-
towania wspierać uczące się młode pokolenie,
i jak mu dopomagać w wykształceniu na-
rodowem. Do tego da sposobność zebranie
Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola
Marcinkowskiego.

Lata ostatnie wstrząsły fortunami ziem-
skimi. Wiele tu zależy od stosunków kredy-
towych, więcej przecież od produkcji i tych

nem, lecz snem, z którego się zbudzi gdzieś dopiero
na dolinie Józafata.

— Jakto? miałoby być zabity?

— Zagadłeś, niestety! Gdyś spadł z konia, przy-
krył cię swoim ciałem a kopyta końskie zatratowały
na śmierć nieboraka.

— Nie masz-że żadnego ratunku?

— Poręba jaka mu się dostała, wystarczyłaby,
aby trzech równych jemu zuchów zdmuchnąć z tego
padołu płaczu.

— Zaprowadź mnie do niego.

— Poczekaj, pierw owiąż ci głowę. Tak. Z tą
przepaską wyglądasz gdyby jaki czcigodny druida.
Opierz się na mojem ramieniu, upust krwi osłabił cię
i mógłbyś łatwo spowodzić mocny zawrót głowy.

Mausmann wziął latarnię do ręki i wyprowadził
Ryszarda kurytarzem przed bramę młyńską.

Tutaj spoczywały pokotem ofiary bitwy stoczonej
w pobliżu młyna.

Ryszard zobaczywszy ciało Pawła, rzucił się ku
niemu.

Dzielny, stary huzar leżał twarzą zwróconą nieco
na bok; na twarzy tej jak za życia tak i teraz prze-
bijał wyraz poczciwości i dobroduszości. Zdobila ją
para wykreconych i wypomadowanych wąsów. Na ciele
żadnej nie było na pozór rany.

Ryszard przykłąknął, chwycił rękę wiernego sługi
i zapłakał łzami przyjaźni i wdzięczności nad zwłoka-
mi żołnierza, który był mu sługą i druchem.

— Złóżcie go do osobnej mogiły — prosił Ry-
szard Mausmanna, abym mógł go odszukać, gdy przy-
będę kiedyś po niego.

— Jutro możesz wziąć udział w oddaniu ostatniej
posługi poległym bohaterom. Równocześnie będziemy
grzebali ciała nieprzyjaciół.

— Ah, a co się stało z Palwiczem!? — Dogodziłeś
mu strasznie. Leży w młynie. Opatruje go sam lekarz szta-
bowy, od którego dowiedziałem się, że dla pacyenta
jego nie ma ratunku. — Zmłyna właśnie wyszedł lekarz
sztabowy. Poznałszy Ryszarda zbliżył się ku niemu.

— Panu poszło gładko, lecz godziny pańskiego
przeciwnika są policzone. — W tej chwili ma jeszcze

sił, które rólnek sam własną pracą wydobędzie
na odparcie walących się nań ciężarów. A tu
skazani jesteście już zupełnie na samych siebie.
My sobie być musimy ministerstwem rolniczym,
kolegiami ekonomicznymi, nauczycielami i sub-
sydyatorami, którzy dla innych z zapomogą
rządową przychodzą. My nie tylko większe
fortuny ziemskie, ale i zagrody włościań-
skie ratować musimy, inaczej oderwą nas od
ziemi i jak Anteja w greckiej powieści w po-
wietrzu uduszą, gdy matka-ziemia sił nie skrze-
pi. Do tej rady jest czas i miejsce w Cen-
tralnego Towarzystwa gospodarczego zebraniu.

I tak znajdzie pole i sposobność gospodarz
lub urzędnik gospodarczy w zebraniu Towarzy-
stwa ku wspieraniu tych urzędników, aby
się zastanowić nad zmienionymi stosunkami
tej ważnej klasy rolniczych pracowników.
Zmiany te płyną z większych wymóg pod wzglę-
dem naukowego wykształcenia, którym teraz
dzięki błogo działającej szkole w Żabikowie,
zadost uczynić łatwiej, jak nie mniej z podro-
żenia wszystkich potrzeb życia.

Do tego zastanowić się jeszcze wypadnie,
jakby zbiorowo urzędnicy gospodarczy z zabez-
pieczeń w „Weście“ korzystać mogli. Jak za-
słonić najskuteczniej włościan od lichwy, jak
przyjść im w pomoc nieuciążliwym kredytem,
co w tym względzie zdziałał Bank włościański,
— podadzą ku temu sposobność obrady pią-
tkowej.

Nareszcie otworzy się szerokie pole do
działania radą, drobną a ciągłą uczynnością
po powiatach i mniejszych okręgach, wreszcie
datkami, by najskromniejszymi, dla wszystkich,
dla których „lud“ nie jest frazezem lub agi-
tatorskim argumentem a jego oświata czémś
więcej niż parawanem do zasłaniania własnej
wygody i obojętności. Pole tu znajdzie każda
chęć szczerą, każda dobra rada, każda słusna
przygana nawet na walnym zebraniu Towar-
zystwa oświaty ludowej. Tam niech sta-
ną, którzy wiedzą lepiej i ciutężej wskazać od-
powiedniejsze drogi; tam niech wsłuchają się
w rzecz i nauczą się poznać i cenić trudności
owi, którzy niezadowoleni tem, co się zrobić
udało; tam niech z rzekomym większym żarem
serca dla sprawy ludu i jego oświecenia po-
spieszają rozmówcom deklamatorowie, aby się
przekonać, czy też rzeczywiście inni tacy zimni
i czy ich stanie na to gorąco, jakie sobie przy-
pisują. Wszakże przez samą pamięć na rok
powstania tego towarzystwa, rok naszego me-
ceńskiego jubileuszu, rok wbijany nam w ser-
ce szyderczym śmiechem, powinno Towarzystwo
oświaty ludowej rość do tej objętości, która

przytomność, lecz za godzinę, za dwie dusza jego stanie
niezawodnie przed tronem Boga.

— Wieg nie ma nadziei utrzymania go przy ży-
ciu? — zapytał Ryszard.

— Żadnej. — On sam przygotowanym jest na
wszystko. Pierwszem jego zapytaniem, gdy ocknął się
z dłuższego omdlenia, było: co się dzieje z Baradlayem?
Gdy mu powiedział, że tobie, majorze, żadne nie za-
graza niebezpieczeństwo, prosił, abym cię wyszukał i
przyprowadził do niego dodając, że ma ci coś ważnego
do powiedzenia.

— Jeśli sobie tego życzy, témci lepiej; obowią-
zkiem moim jest zresztą odwiedzić rannego przeciwni-
ka. Spieszmy. — Oton Palwicz leżał w małej izdebce.
Skoro ujrzał Ryszarda, podniósł z wytężeniem sił
wszystkich głowę, podał mu rękę i zagadał:
— Dobry wieczór, kolego! Co słychać? Z tobą
jak widzę, pół biedy, lecz ze mną gorzej niżli źle. Nie
bierz tego do serca. Ręka twoja nie wiele tutaj zawi-
niła, czaszka moja bowiem twarda jak czerep, ze stali,
lecz dogodziły mi kopyta końskie. Cóż robić, trzeba
stać się do wiekuietego apelu. O bądź przekonany,
jak ja nim jestem, że nie z twojej umieram winy;
nie rób sobie najmniejszych wyrzutów; zresztą i ja ci
coś tam przyklepiłem. Kwita przeto z nami. Rachunki
z niebem już ukończyłem. Jedno mi tylko spoczywa
ciężarem na sercu.

Tu westchnął głęboko i odpoczął, jak gdyby świe-
zych chciał zaczerpnąć sił.

— Poproś tych panów, by nas pozostawili sam na
sam...

Lekarz, zalewając Palwiczowi jak największy spokó-
j, opuścił wraz z swym pomocnikiem alkowę umie-
rającą.

Skoro pozostali sami, pochwylił pułkownik rękę
Ryszarda z pospiechem podróżnym, obawiającego się
opóźnienia, i odezwał się doń tonem głębokiego wzru-
szenia:

— Towarzyszu... bracie, mam dziecko, które ju-
tro będzie już sierotą.

Oblicze umierającego pokryło się przy tém wy-
znaniu pięknym a przelotnym rumieńcem.

— Wyznam ci wszystko. Godziny moje policzone.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

omnuta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Joka'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 32, 33, 34, 35, 36, 40 i 41.)

ROZDZIAŁ IV.

Testament Palwicza.

Zmrok już zapadł, gdy Ryszard ocknął się z cię-
żkiego omdlenia. W pierwszych chwilach zdawało mu się,
że otaczająca go ciemność jest jakąś ogromną, ciężką
bryłą, tłoczącą jego głowę, a gdy poruszył ręką, zdzi-
wił się, że ręka ta nie traciła w owej gęstej, czarnej
mianie o żaden przedmiot.
— Hoho! zawołał, jak gdyby chciał się przekonać,
że i język jego dawniej nie postradał władzy.
Na ogłos ten otworzyły się zwolna drzwi poboczne,
przez które blade przekradło się światło.
Skoro je ujrzał Ryszard, z miłym zauważył zdziwie-
niem, że i myśli jego nie gubią się w jakimś chaoty-
cznym przestworze, owszem wiąże się z sobą i pozwa-
la mu ująć to, co się około niego odbywa, w jedną
harmonijną całość. Światło naprzykład pochodzi z la-
terni huzarskiej, latarnia zaś, co ją dzierży długa ręka,
odwleca świątą twarz, której właściciel zowie się Maus-

ogarnęła wszystkich. A nie jest tak i daleko do tego, niestety!

Niech tydzień nadchodzący naprawi co niedomaga z długich lat zaniedbania i błakania się umysłów to tam, to owdzie.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował referendaryusza sądu apelacyjnego Jana Karola Federath radcą ziemianin powiatu welawskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Września, 18 lutego.

(Cicho karnawał. — Podatki. — Odsiadanie kary. — Dziwne postępowanie władz państwowych. — Inspekcja szkolna. — Kolej oleśnicko-gnieźnieńska. — Zebranie kontrolne. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenia urzędników stanu cywilnego.)

(A. B. C.) Karnawał w ciszy tu u nas upłynął, bo cała zabawa ograniczała się tylko na kółkach rodzinnych i nosiła charakter prywatny.

Rozdane u nas niedawno pomiędzy mieszkańców kartki, uwiadamiające, ile każdy z nich ma opłacać w roku bieżącym podatku, napsuły niedługo wiele krwi, gdy wyczytał, że ma teraz więcej płacić podatku do kasy kamelaryjnej, aniżeli w roku ubiegłym. Mający rocznie 500 do 600 tal. dochodu mają płacić około 40 tal., a ci, których dochód wynosi 800 do 900 tal., około 60 tal. rocznie podatku. Że nie każdy jest zadowolony z takiego opodatkowania i że reklamacje są w biegu, o tem wątpić nie należy. W ogóle muszą mieszkańcy tutaj zbyt wyrubowane płacić podatki gminne, co ma być przyczyną głównie w tem, że Września nie posiada, jak inne miasta, żadnych majątków prywatnych, z którychby miasto miało mogło korzystać — i żądać tak znaczny rozkład podatków.

Ks. Jarosz, były wikaryusz z Żerkowa, którego przed blisko pół rokiem skazano na banicję z powiatu wrzesińskiego, śremskiego i pleszewskiego, i którego w dniu 8 października r. z. wywieziono z tutejszego więzienia za granicę powiatu wrzesińskiego, zaczął w tych dniach już po raz trzeci odsiadywać tutaj dalszą karę, na jaką go skazano za odprawianie funkcji kapłańskich wbrew literze ustaw majowych. Poszukiwany przez sąd tutejszy musiał się stawić do więzienia.

Jakżeż w tym przypadku różne i dziwne postępowanie władz państwowych? Władza administracyjna skazała ks. Jarosza na wygnanie także z powiatu wrzesińskiego i kazała go nawet gwałtem wywieźć po za jego granicę, władza znowu sądowa poszukuje go i osadza w więzieniu w mieście powiatowym, z którego go wywieziono przed kilku miesiącami i w którym mu władza administracyjna przebywać zakazała.

Jak wiadomo, miały dotychczas powiaty wrzesiński i średzki wspólnego inspektora szkolnego w osobie tutaj mieszkającego p. dr. Hippauf. Niedługo jednakże nastąpi zmiana w inspekcji o tyle, że powiat średzki będzie miał osobnego zawiadowcę szkół, gdyż na urząd ten powołano już do Środy rektora miejskiej szkoły z Jastrowa w Prusach Zachodnich p. Bobel. Potrzebę usunięcia powiatu średzkiego osobnego inspektora szkolnego wywołały najniezadowolniej z dniem każdym mnożą się tak w powiecie wrzesińskim jak i średzkim inspekcje lokalne odbierane przez regencyę księżom a oddawane inspektorowi powiatowemu.

Pomimo panujących mrozów nie ustaje u nas robota około budujących się kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej a malarze są obecnie tutaj zatrudnieni przy dalszej budowie szopy do wagonów. W powiecie wrzesińskim będą trzy założone stacje: pierwsza we Wrześni, druga w Miłosławiu a trzecia w bliskości wsi Chrzana i miast Żerkowa i Nowego Miasta, która za zezwoleniem odnośnego ministerstwa nosić będzie nazwę miasta Żerkowa. Termin oddania kolei do użytku publiczniego jest dotychczas niepewny, gdyż w sprawozdaniu dyrekcyi za rok ubiegły jest naznaczony na początek lipca r. b. gdy tymczasem berliński Boersen Cour. pisze, że to nastąpi dopiero najrychlej w dniu 1 października r. b., czemu znowu przeczy ktoś najzupełniej w Poznaniu, przyznając słuszność dyrekcyi. Niedaleka przyszłość najlepiej okaże, czyja sprawdzi się przepowiednia.

Muszę umierać. Tajemnicę jednakże, jaka na dnie zolała spoczęła duszy, mogę powierzyć jedynie człowiekowi szlachetnemu, który ją uszanuje i dochowa. Byłem twoim wrogiem. Nie jestem nim już — zawarłem bowiem sojusz z całym światem, a nawet z robotnikiem. Los pozostawił cię przy życiu, jesteś zwycięzcą, obowiązkiem twoim przyjąć zlecenie umierającego przeciwnika.

— Przyjmuję i spełnię je — odezwał się pełen wzruszenia Ryszard, podnosząc rękę ku niebu.

— Spodziewałem się, że mi nie odmówisz, i dla tego kazałem poprosić cię do mojego łóża. Słuchaj uważnie, co ci powiem. Mam syna, którego nigdy nie widziałem i którego też nigdy już nie ujrę. Matkę jego jest pewna znakomita dama. O nazwisku jej dowiesz się z papierów, zachowanych w mojej teczkce. Była piękna, lecz rozkoszownemu temu posagowi brakło serca. Poznałem ją będąc jeszcze porucznikiem. Byłem lekkomyślnym. Ojciec mój żył jeszcze podówczas i sprzeciwił się związkowi, mogącemu naprawić błęd niezłomnej godziny. Ona, którą w obec Boga i natury uważałem za moją małżonkę, wybrała się z matką w podróż daleką, a gdy powróciła, zajaśniała po dawnemu w salonach jako niewinna dziewczę. Co się mnie tyczy, dowiedziałem się jeno tyle, że stracona dusza, która pomnożyła zastęp najniebezpieczniejszych na ziemi istot, była chłopcem. Co się z nim stało, gdzie go porzuciło, nie wiedziałem. Później zdobyłem sobie wyższe w karierze wojskowej stanowisko, ojciec mój umarł; zostałem samodzielnym. I przez Bóg żywy byłbym zasłużył tej kobiecie, gdyby mi wyznała, co zrobiła z moim dzieckiem. Zarzucała mi bezustannie listami. Bagała o chwilę naczynnej rozmowy. Zaklaniała. Na wszystkie jej listy jedną miałem odpowiedź: „Oddaj mi pierwsze moje syna.“ Byłem dla niej okrutny. Mogłaby była z łatwością wyjść za mąż, ubiegających się o jej rękę było wielu. „Zakazuję ci iść za mąż.“ — „A więc ożeni się za mąż.“ „Dobrze, lecz pierw oddaj mi moje dziecko.“ Dręczyłem ją. Lecz była to kobieta bez serca, niezdolna ocenić głębi moralnych cierpień. Mówiła, że nie wie, co się stało z dzieckiem. Nie wiedziała, bo przytłumiła w sobie całą siłą potwornej duszy wszelki podept ma-

Tegoroczne wiosenne zebrania kontrolne odbędą się w tutejszym powiecie w czasie od 8 do włącznie 13 marca r. b. i to w następujących miejscach i dniach: W Strzałkowie 8 marca, we Wrześni 9, w Sokolnikach 10, w Kołaczkowie 11, w Miłosławiu 12, a w Żerkowie 13 marca, wszędzie z rana o godzinie 9. Wszyscy w powiecie przebywający rezerwiści i landwehrzyści, nie mniej odstawieni do dyspozycji władzy kompletującej lub na czas niepewny ze służby uwolnieni żołnierze, powinni się stawić punktualnie w dniach oznaczonych na zebranie i przynieść ze sobą papiery wojskowe. Wszystkie osoby które się nie stawiają bez uniwiennienia, oczekuje odpowiednia kara. Wnioski, tyczące się uwolnienia, uwzględnia sam komendant obwodowy tylko w ważnych przypadkach.

W najbliższym czasie ma się odbyć w tutejszym sądzie sprzedaż przynusowa kilku w powiecie wrzesińskim położonych nieruchomości. I tak w dniu 18 marca r. b. przed południem o godzinie 11 ma nastąpić sprzedaż większej nieruchomości włościańskiej, położonej we wsi Budziłowie, a mającej 78 hektarów, 46 arów i 50 kwadratowych metrów obszaru. W dniu tym samym o godzinie 12 w południe ma być sprzedana mniejsza nieruchomość włościańska, położona we wsi Lulkowie obejmująca siedem hektarów i 91 arów. — Na dzień 23 marca bieżącego roku godzinie 9 przed południem jest znowu zapowiedziana sprzedaż dwóch nieruchomości włościańskich, położonych we wsi Sokolnikach i mających razem przeszło 8 hektarów objętości, a dnia 6 kwietnia r. b. mają być sprzedane o godzinie 11 przed południem także dwie nieruchomości, położone w Słomówku i w Słomowie; pierwsza z nich ma 5 hektarów, 99 arów i 80 metrów, a druga 9 hektarów, 87 arów i 60 metrów objętości. — Dotychczasowi właściciele czterech pierwszych nieruchomości są Niemcy, a właścicielem dwóch ostatnich jest Polak.

Wiadomość powyższa ma posłużyć za kalendarzyk subhastacyjny z wrzesińskiego powiatu, który będę wam podawał od czasu do czasu, gdyż jest to rzecz z wielu względów pożądana.

Urząd stanu cywilnego w Mikuszewie, do którego należą wsie Mikuszewo, Budziłówko, Pogorzela, Orzechowo, wieś i kolonia Chlebowo, Szczodziejewo Czeszów i Nowa wieś podgórne ustanowił godzinę służbową w dni robocze od godziny 8 do 12, a w niedziele od godziny 8 do 10 przed południem dla mieszkańców swego obwodu.

Ogłoszenie podane jest w Tygodniku powiatowym w języku polskim i niemieckim, gdy tymczasem urzędnicy stanu cywilnego w Strzałkowie i Wólce obwieszczały w tymże Tygodniku w podobne uwiadomienia tylko po niemiecku. Nowo kreowani urzędnicy chcą widocznie zapomnieć, że podają ogłoszenia wyłączone tylko dla ludności polskiej, boć przecież już samo poczucie sprawiedliwości nakazuje im i polski przytem uwzględniać język, jak to uczynił ich kolega mikuszewski.

Berlin, 19 lutego.

(Projekt do prawa o administracji majątku kościelnego w gminach katolickich. — Obrady nad nim. — Polscy posłowie.)

(m) Jeżeli w tutejszych kołach parlamentarnych i w prasie liberalnej zaczyna rozpowszechniać się to przekonanie, że ten łagodny i spokojny, w jakim ze strony członków stronnictwa centrum toczyły się rozprawy nad projektem do prawa o administracji majątku kościelnego w gminach katolickich, dowodzi pewnego już znużenia, złamania ducha, i spodziewać się może w niedalekiej przyszłości jakiegoś wspólnego porozumienia się, modus vivendi między państwem a kościołem — to twierdzenie takie, moim zdaniem, jest mylne a przynajmniej przedwczesne. Pilnie śledziłem obrady, z uwagą przysłuchiwałem się każdej mowie członków stronnictwa katolickiego a wrażenia takiego nie odniosłem, jakie tutejsze wyniosły pisma. Stanowczo jak zwykle mówił pan Reichensperger, z większym jeszcze ogniem przemawiał p. Schorlemer-Alst; przemówienia Windthorst nie straciły wcale na bystrości i wszyscy mówcy nieprzebieganymi przedstawiali mi się przeciwnikami ustaw majowych, nieprzejednanymi w obec polityki rządowej, i powtarzam, nie dowodził upadku ducha. Ten spokój i ten łagodny rozpraw wywołany był raczej projektem samym, projektem do prawa, który w oczach stronnictwa katolickiego, mniej jest niebezpiecznym niż wszystkie dotychczasowe z tej dziedziny ustawy, bo nie nadwiera zasad kościoła. Mówmy otwarcie, przez projekt o administracji majątku kościelnego w gminach katolickich rząd nie wdzierają się w sprawy wewnętrzne kościoła a przynaj-

cierzyństwa. Nadaremno jednakże zacierala wszelkie ślady boychego nożek. Jam wpadł na ich trop. Po kilku latach mozolnego szukania wykryłem tu metrykę, tam rękę, tam znowu list nieczułej matki, owdzie kobietę wtajemniczoną w cały ten dramat; krok tylko jeden oddzielał mnie od ostatniego śladu, po za którym uśmieszała się do mnie twarzyczka opuszczonej dziewczynki. Ślad ten jest dla mnie zarazem krosem mojego żywota. Śmierć woła...

Pierś żelaznego męza z ciężką walczyła troską. Pod surową i nieczułą napozór skorupą gorąco uderzało serce.

Ryszard zapisał w swęj pamięci każde słowo umierającego.

— To warzyszu — odezwał się po chwili pulkownik — daj mi na to rękę, że dotrzesz tam, kiedy mnie już nie podobna.

Ryszard podał w milczeniu prawicę Palwiczowi. Ten już jej nie wypuścił z żylastej i konwulsyjnie skurczonej dłoni.

— W portfelu moim znajdziesz papiery, które będą dla ciebie skazówką, gdzie szukać osoby mającej ułatwić ci wykrycie miejsca pobytu biednej sierotki. Dziecko to powierzone ostatnimi czasy pieczy jakiejś straganiarce w Pesezie; powiedział mi o tem pewien tancerz wiedeński. W Pesezie nie znalazłem już onę kobiety, wyjechała bowiem do Debreczyna. Tam nie mogłem pospieszyć za nią. Dowiedziałem się jednakże, iż oddała dziecko jakiejś wieśniaczce mieszkającej w pobliżu Pesztu. Dowiedziałem się również od służącej wzmiankowanej straganiarki, że owa wieśniaczka, u której umieszczono mojego syna i która zajmuje się wychowaniem niemowląt, dość często odwiedzała jej panią i uskarżała się zawsze, że to, co dostaje, nie wystarcza na utrzymanie dziecka; wieśniaczka żyje w nędzy, a dziecko cierpi głód i marnieje otulone w galganki...

Przy słowach tych palce umierającego ścisnęły konwulsyjnie rękę Ryszarda.

— O tak cierpi głód i marnieje otulone w galganki. Służąca mówiła jednakże, że bardzo ładny dzieciak; wieśniaczka przynosiła go od czasu do czasu do miasta na dowód, że żyje.

mniej nie wdzierają się wprost. To też chociaż tendencja powyższego projektu nie jest przychylna dla kościoła katolickiego, bo nowy tutaj do administracji majątku wchodzi pierwiastek — na tem polu, w obec tego projektu do rybnego jak się zdaje przyjdzie porozumienia. Otóż wrażenie, jakie wniósłem z dyskusji nad projektem. Że się nie mylę i nie łudzę mianowicie przez wzgląd na stóskani nasze w Keisgwie, które jak widoczna mocno uciępięby musiały przez opór władzy kościelnej w obc nowego projektu, świadczyć przemówienia p. Windthorsta i ks. Dauzenberga. Mogę nawet na potwierdzenie zdania mego przytoczyć, że nie mile przyjęte były przez stronnictwo centrum właśnie te przemówienia, w których mówcy zbyt daleko się angażowali i więcej własne niż swoich wyborców mając na względzie przekonania, apodyktycznie wypowiadali, „że gminy nigdy nowemu nie poddadzą się projektowi.“ Niepotrzebny to był ferment, bo zapoznawający różnicę, jaka istnieje między ustawami majowymi a projektem o administracji majątku kościelnego. Czy do komisji, której przekazano powyższy projekt, wstąpi także który z polskich posłów, powiedzieć nie umiem, pewnością natomiast, że do komisji, która zastanawiać się będzie nad ordynacją drożną i której wybór w tych dniach nastąpi, wybranym był Polak. Komisja ta składać się będzie z 28 członków, dla tego starają się posłowie polscy o przeprowadzenie dwóch swoich członków. Jak już w ostatniej pisałem korespondencji, w generalnej dyskusji nad projektem do ordynacji drożnej zabrać miał głos poseł Magdziński. Na liście też mówców odczytano nazwisko szanownego posła — dyskusja wszakże szybko zamknięto, tak że nikt z polskich posłów nie mógł przemawiać. — Wniosek Koła polskiego o zawieszenie śledztwa przeciw ks. dr. Jazdzewskiemu po krótkim ze strony posła Potworowskiego przemówieniu przyjęła Izba jednogłośnie.

Paryż, 18 lutego.

(Znowu chaos i noc. — Rola rządu. — Nadzieje ks. Broglie. — Usiłowania pp. Waddington i Vautrain. — P. Méplain i wyprawa szlafmycowa. — Radość bonapartystów. — Wypadek procesu jenn Wimpffena przeciw Cassagnacowi. — Projekt pana Wallon o senacie. — Większość republikańska w Izbie. — Wybór pp. Beudant i Krzyżanowskiego. — Wybór w Côtes du Nord. — Teatr.)

(S. E.) Od pięciu dni tygodni się jeszcze chaos, o którym przed dwoma tygodniami sądziliśmy, że nareszcie dozna końca. Pierwszym sprawcą tego zamętu był sam rząd, odczytanym przez p. de Cissey oświadczeniem przeciw poprawce p. Pascal Duprat; był to jeden z najniebezpieczniejszych pomysłów marszałka Mac-Mahona, którego, jeśli się nie mylę, historia kiedyś nazwie le président coups-d'état. Zaledwie p. de Cissey wyrzekł wyrocznię z góry, tak sięmiał nagle, jakby powiedział nie fiat, ale evanescat lux.

Naturalnie, skoro noc zapanowała, wszyscy myśleli, że ks. Broglie zostanie pierwszym ministrem, a on sam najpierwszy żywił tę nadzieję; któż bowiem lepiej od niego potrafiłby czołgać się po krętych ścieżkach tego państwa ciemności, w którym króluje dwuznaczność. Ale pokazało się, że jeszcze nie dosyć ciemno, aby mógł być pożytecznym. Wina w tem pp. Vautrain i Waddington, którzy podnieśli odwagę światła swoich wniosków, przy których księżycowym blasku rozłączone centra znowu szukają siebie nawzajem, aby się znowu wzajemnie na sobie opierały. Wina także p. Buffet, który nie dał się przekonać protestacyom admirała Saissset i poety Lorgeril, ale przyznał i przyznać dotąd pp. Vautrain i Waddington prawo wystąpienia z nowymi projektami po pierwszym odrzuceniu prawa o senacie.

Nie wiemy, co o tem sam ks. Broglie myśli, bo nie nie mówi. Ale stronnicy jego w prawem centrum w przymierzu z bonapartystami, widocznie wściekają się na nieproszonego luminarzystę lewego centrum i ogniki ich radziby zagasić w iskiecie. To też popierał wniosek p. Méplain, który chciałby poprostu nadać marszałkowi zawieszające veto i prawo rozwiązania przysięgi Izby, któryby złożył nie miała władzy konstytucyjnej. Więcej nawet zrobili: w ścisłym hufcu udali się razem do marszałka i zalecili mu swój wyalazek. Ten go nawet pochwalił, może szczerze, może tylko przez grzeczność, ale poprzestał na platonicznym aprobacyi i odesłał z nieciem owych chavaliers del'étésgnoir. Chcieli powtórzyć sławną za p. Thiersem wyprawę des bonnets à poil, tylko śmieszniej jeszcze jak tamci wyglądali a jeden z nich p. Leurent znalazł właściwą charakterystykę

Oczy żołnierza napelnili się łzami.

— Straganiarka opatrywała zawsze celem sprawdzenia tożsamości dziecka pierś jego, na której znajduje się znamie kształtu maliny. Na szyję dziecięcia wisi zawieszona na sznurku połowa miedzianej monety, której druga połowa jest w posiadaniu matki. Straganiarka płaci za dziecko z litości małe strawnie, z własnej podobno kieszeni, matka bowiem zapominała od dawna o dziecku. — Bracie mój, zdaje mi się, że i pod ziemią słyszeć będę kwilenie tego piskielca.

— Uspokój się, rączę ci, że nie zapłacze już więcej z nędzy.

— Nie prawdą, że odszukasz mojego syna? Pieniądze, jakie znajdziesz w pugilaresie, w pewnym ulokujejsz miejscu a z odsetek opędzisz najpierwsze jego potrzeby przynajmniej, by nie marł z głodu, nim się pracować nauczy.

— Wyszukam go i będę mu opiekunem.

— Między papierami znajduje się dokument podpisany przeze mnie a upoważniający go do noszenia mojego nazwiska. Niechaj jednak nigdy się nie dowie, kim byłem. Powiedz mu, że ojciec jego biednym był żołnierzem. Każ nauczyć go jakiegoś uczciwego rzemiosła, Ryszardzie!

— Bądź spokojny, towarzyszu Otonie, przysięgam ci, że zajmę się dzieckiem, jak gdyby był synem mojego brata.

Odbłysz radości przemknął się po bladym obliczu umierającego.

— Jestem pewien, że dotrzymasz przyrzeczenia. Teraz czas mi już w drogę. Oh, jakże pali w głowie!

I rozpoczął wydobywać z swęj piersi przeciągłe, konwulsyjne tony. Febra przedśmiertna ujęła go już w swe kleszcze i pozbawiała przytomności; wyspiewywał, jakby opętany — piosenki karczemne i melode z oper.

A gdy paroksyzm febryczny zwolnił na chwilę, odezwał się znowu rozsądnie, jak przedtem:

— Nie wiedziałem dotychczas, że jest pewien stopień boleści, który miasto podwajać cierpienia ulgę przynosi.

ich krucyat, nazywając ją wyprawą des bonnets de coton.

Tymczasem nie tylko śmieszne jest położenie, i smutne zarazem, bo ciemność sprzyja nocnym a niepęknym poczworam. W nocy naszę słychać śmiech i radość gojącego swoje świeże rany bonapartysty. Każda zadana rzeczpospolitej kłeska jest dla nich dyndie tryumfem i namacalnym zyskiem. Możeby odrzucenia prawa o senacie inaczej wypadł był rok w procesie generała Wimpffena przeciw Cassagnacowi; możeby przysięgi nie mieli byli odwołani niewinnie owego bezcelnego oszczercy — gdyby nie był tryumfem obecnej chwili w Izbie bonapartyzm albo raczej mieliby może odwagę potępić wyuzdaną śmiałość stronników cesarstwa, gdyby cięstwo rzeczpospolitej nie zostało nagle zagadkowe. Mimo całego poszanowania decyzji sądowych, zapamiętany był prawdziwym zgorszeniem dla publiczności, którego mógł nam oszczędzić generał Wimpffen, a równie mógł oszczędzić rodakom swoim szczegółów przypominania sromotnej katastrofy sekańskiej, oszczerstwa Cassagnaca rozgadni ludzie zwykli odwiałać tylko milczeniem i pogardą; zaszczycając, zaś obrażając obelgi tego sfanatyzowanego szaleńca. Mówię, że generał Wimpffen tak mocno był wzruszony wyrokiem, że ciężko zachorował; nieszczęśliwym usposobieniem w człowieku publicznym posunięciem takich ostateczności wrażliwość. Kto ma za sobą mienie swoje, nie powinien dbać o niesprawiedliwość ludzką, wiedząc, że przesyła i nienawiść chwilowa odpkna a prawda zostanie.

Izba obecnie odpoczywa; w piątek dopiero zaczął się obrady na nowo, a może już wtenczas rozstrząsa stronnictwa przyjdą nareszcie do jednego mianowania. Trudno przewidzieć, jaki projekt potrafi pojednać prawicę z lewem; dzisiaj najwięcej widoków zdaje mieć projekt pana Wallon, podług którego nominacja senatu przynabył radom generalnym i radom departamentowym z przyłączeniem jednego delegowanego z wielomunicipalnej każdej gminy. Zgromadzenie narodowe wybieraloby 75 senatorów; co trzeci rok trzecia część senatorów byłaby zmieniona nowymi wyborami. Cech i jednak skrajna lewica, której wymownym organem (H. R.) w piątek p. Gambetta, pójdzie tą razą za lewem centrum i przewycięży jeszcze swoje wstręty i znużenie. Chcemy się tego spodziewać, ale lękamy się przynajmniej rozdrożenia w tej części Izby.

Jednak dotąd zgoda jest najzupełniejszą w imponderablach między wszystkimi lewicami; dowodem na to jest odniesione przez republikanów zwycięstwo w wyborze marszałków i sekretarzy wydziałów Izby; przychodzący ośmiu wydziałów na pignieszność większość wypadła na korzyść lewicy, a w wydziale inicjatywy republikańskie liczą siedemnastu członków a monarchiści tylko trzech nastu. Trzebaż to uważać jako szczególną wróżbę? Odbyły się w niedzielę wybory w dwóch departamentach paryżskich do rady municipalnej. Wybrani zostali dwaj członkowie, których wybory unieważniają kości zostali, to jest p. Beudant i p. Krzyżanowski (Lacourrière). Ten ostatni nie miał konkurenta, odniósł więc łatwy zwycięstwo, ale chcąc nie chcąc będzie musiał napisać polskie nazwisko; niechże go pali ta suknia Dejana, którego chciał się pozbyć; — nie my go żałować będziemy.

W niedzielę przyszłą departament Côtes du Nord skutkiem balotowania, znowu głosować będzie na żaden z kandydatów nie cofną kandydatury. Przewidywać podobnie zwycięży ostatecznie p. de Kerjég, który gitymista. Republikanie cieszą się nadzieją, że listy z głosów p. Foucher de Careil znacznie się przybliżą, większy, ale i bonapartysta de Feltre nie traci z tego dzieci; może wypadek zależeć będzie od postanowienia Izby w kwestyi senatu.

W poniedziałek odegrano w teatrze francuskim dramat pignym wierszem napisany przez p. Borne p. t. Córka Rolanda. Krytyka unosi się nad stylem tego dzieła, którego układ nie jednej jedynej podlega naganie.

NIEMCY.

* Berlin, 19 lutego. Izba deputowanych zalała się z niektórymi pomniejszemi projektami, przede obrad nad ordynacją drożną, którą po kółki dyskusji przekazała komisji złożonej z 28 członków. Następnie przystąpiono do drugiego czytania etatu mianowicie etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. W obradach tych kilka ciekawych poruszono

Okropnem było dla Ryszarda patrzeć na twarz kę śmiertelną umierającego, — umierającego, którego jego padł ręką. Nie mógł jednakże uwolnić się od tego widoku, Palwicz bowiem trzymał silnie dłoń umierającego a skoro Ryszard ruszył się celem wydobycia swęj ręki, z uścisków konającego, kurczyły się palce ostatniego i trzymały jakby w kleszczach żelaznych rękę Ryszarda. Umierający odezwał się z humorem szaleńca: — Aha, radysz ztąd umknąć! Widok ten przetrząsnął pawa cię zgrozą. — Nie, nic z tego kolego. Zastępnym, patrz-że teraz na śmiertelne podrygi twę, prze przeciwnika.

I rozpoczął śpiewać. Ryszarda przejął dreszcz zimny.

— Biedniatko bose, nagie i głodne — odezwał się po chwili, trac ręką śmiertelnym potem obdarty z czoła.

I znowu pierś jego poczęła się wzdymać a z jej sklepień złowrogie odezwało się charczenie.

Naraz uspokoił się. — Powieki jego ścisnęły oblicze drgać przestało. I odezwał się głosem szaleńca, lecz spokojnym do Ryszarda:

— Kolego pamiętaj, że tajemnica w twoje rękę, jest tajemnicą kobiety. Daj mi słowo honoru, że kobiety tej nie zdradzisz... Nigdy... Nawet pamiątki synem moim zataj imię matki. Zła to niewiasta. Do jej tajemnicy ma prawo jedynie grób, do którego zstępuję.

Ryszard z uroczystym wyrzekł wzruszeniem:

— Daję ci moje słowo honoru.

W tej chwili palce umierającego objęły silnie rękę Ryszarda a owo blade oblicze owiane całunem śmierci, z owienami powiekami i nieruchomym wzrokiem wpatrzyło się w twarz majora węgierskiego, który spostrzegł z zgrozą, że ścisła rękę — umierającego.

Lekarz przemocą musiał wydobyc rękę z objętych kurczowych leżących na śmiertelnym barłogu przeciwnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bielstw w naczyńach glinianych, ozdobach z brązu, szkła, żelaza itd., a zwracamy jedynie uwagę archeologów z szlachezki na nasze zbiory w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk się przechowujące, jako niezbędne dla porównania ich ze szlachezki.

Mnóstwo wykopalisk poznańskich znajduje się niestety w rozproszeniu po zbiorach prywatnych, jak np. w Objezierzu i Bogdanowie pod Obornikami, w Siemianicach pod Opatowem, w Zakrzewie pod Klekiem i t. d. a znaczna liczba w gabinecie archeologicznym Akademii umiejętności w Krakowie. Wszystkie te zbiory godne są przegladu i zbadań, ponieważ tylko wielka liczba takich zbiorów wykazuje ich rozmaitość a mimo to dziwne podobieństwo i tym sposobem obfitego dostarcza dla piszących badaczy starożytności materjału.

Sądze, że i zbiory wykopalisk z innych dzielnic dawniej Sławiańszczyzny, jak np. pomorskie w Szczecinie, pruskie w Gdańsku i Toruniu, rugijskie itd. są także nieodzownie potrzebne dla porównania ich ze szlachezki i poznańskimi, pominąwszy już inne oddalenie, jak n. p. wykopaliska z Królestwa Polskiego w Warszawie nagromadzone.

Ktokolwiek podejmuje się rozwiązać wyżej podane zadanie szlachezki Towarzystwa archeologicznego, będzie niezawodnie zmuszonym szukać materjałów dla porównań, dla tego chcieliśmy się przyczynić do ułatwienia mu tej pracy, a bacząc na szczególną ważność i dla nas owego spodziewanego rozwiązania licznych zagadek archeologicznych, ofiarujemy chętnie wszelką pomoc w dostarczaniu pożądanego materjału i oświadczamy, że muzeum nasze w Poznaniu dla każdego archeologa stać będzie otworem wraz z biblioteką, obejmującą dzieła archeologiczne, fotografie, obrazy i piśmiennictwo wydziału zbioru.

H. Feldmanowski,
konserwator zbiorów Towarzystwa
Przyjaciół Nauk.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 20 lutego.

— **Trzymarkówka.** Na dokonczenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy marek piętnaście od L. S. zebranych w Rudkach; trzy marki wygrane w preferans w Białym od F. G. z Szego; dwie marki od P. Klemenskiego z Mixtacie; trzy marki zebrane od sześciu panów w obierze w Mixtacie; trzy marki od pana W. Sobockiego z Poznania; sześć marek od nieznanego; dwie marki od Zosi Z.; jedną markę od U. C. z Szawajary; po pięćdziesiąt fenigów od Florentyny kucharzki, Dorotki pokojówki, Józefy pokojówki i Jagusi kucharki.

Razem złożono dziś 37 marek.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że umieszczone w wczorajszym numerze Dziennika 15 marki złożone zostały w Ulu i Miskiewiczza a nie u Denka.

— **Dziśszego rana** wyskoczył żołnierz przy Młyńskiej ulicy z kuzna drugiego pietra na ulicę. Prawie niżywego odniesiono do lazaretu wojskowego.

— **Proces** znanego Hingona Gersta toczy się będzie przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego w dniu 18 marca r. b.

— **Królewski prezes** naczelny obłożył pod dnem 12 b. m. aresztem majątek kościoła katolickiego w Paszowie w dekanacie białogórskim, a tamtejszego komisarza okręgowego Bothe mianował jego zarządcą.

— **Deputacyja** parafii turskiej w dekanacie pleszewskim, z 6 osób złożona, udała się przed urzędystą Oczyszczona N. M. P., na który to dzień przypadała w Turgu odpust, do sądu pleszewskiego z prośbą, aby na odpust ten uwolniono z więzienia miejscowego proboszcza ks. dziekana Basińskiego.

Sąd do prośby tej nie przychylił się, ponieważ ks. Basiński z swej strony nie podał wniosku o uwolnienie go z więzienia.

— **Siedlarzowi** z Grodziska, który przy odsłonięciu pomnika w Niegolewie miał mowę, z powodu której, jak wiadomo, publicznie zebranie przed pomnikiem na rozkaz obecnego urzędnika rozwiązaniem zostało, wytoczył sąd grodzki proces. Sprawa ta toczyła się przed rezezonym sądem w dniu 8 b. m. lecz ukończoną nie została, ponieważ jeden z świadków z powodu choroby na termin się nie stawił.

— **Na dniu 15 b. m.** odbył urzędowy policyjny rewizja u ks. proboszcza Mentzla z Sremu z powodu, że odebrałszy od tutejszej kapituły metropolitalnej wezwanie do zbierania t. z. oświecenia, zajął się tem, za co go jeden z okolicznych duchownych denuncjował król. prokuratorowi. Przy rewizji odkryto odmienne pismo kapituły, lecz natomiast nie odkryto żadnych papierów, któreby się tyczyły delegata apostolskiego, za którym także tropiono.

— **Dnia 18 b. m.** miała się odbyć u ks. proboszcza lic. Chwaliszewskiego z Granowa, skazanego na 60 lat. grzywny za nieposłuszeństwo okazane p. Massenbachowi, egzekucja, lecz choć egzekutor w towarzystwie komisarza okręgowego zjechał przed probostwo z wielkim wożem, odjechali jednak z nim, ponieważ na probostwie nie nie znaleźli, co by mogli zabrać. Komisarz okręgowy obłożył jednak aresztem procent, jaki dominium Granówko płacił rok rocznie kościołowi granowskiemu od kapitału, do którego należy i opłata za masę św. za zmarłych fundatorów.

— **Magistrat inowrocławski** wezwał pomiędzy innemi i magistrat w Pile, aby się przyłączył do jego petycji o wprowadzenie ordynacji powiatowej. Magistrat pilski postanowił teży sprawę tę energicznie popierać, a na najbliższym już posiedzeniu reprezentantów przedłożył wniosek ośnośny.

— **Dnia 13 lutego** zmarł w Norymberdze poseł sejm 1831 r. Amannus Zarzyński. Z sejm tego wiec pozostało już dziś nie historyj polskiej, p. Henryk Nakwaski, pizbywający w Tours we Francji, znany także z wielu pism ekonomistów, hr. Władysław Plater w Zurichu, ks. Aleksander Jelocki i poeta nasz Bohdan Zaleski.

— **W Szamotułach** wybuchł w nocy na dzień 17 b. m. pożar w domu Zapalowskiego przy Rynku położonym, który po kilkogodzinnych dopiero usiłowaniach prytumieć zdołało. Środki ratunku mają w Szamotułach być bardzo niedostateczne.

— **Przy gimnazjum pilskim** odbędzie się dnia 1 marca egzamin ustny abiturjentów. Do egzaminu zgłosiło się 13 uczniów klasy pierwszej wyższej, którzy prace piśmienne już pokończyli.

— **Linia kolei poznańsko-kołobrzegskiej** ma wedle doniesień jednej z gazet tutejszych niemieckich pójść na Oborniki, Ryczywoł, Jabłonowo, Ujście i Pile.

— **Od Towarzystwa politechników polskich** w Monachium odbieramy za półroczne ubiegłe następujące sprawozdanie:

„Towarzystwo politechników polskich, założone przed dziesięciu miesiącami, liczy obecnie członków zwyczajnych 20 i honorowych 3. Najbliższą reprezentacją jest w Towarzystwie wydział inżynierski, gdyż z wyżej wspomnianej liczby członków jest na inżynierów 13, na mechaników 3, na chemików 2 i na architektów 2.

Celem Towarzystwa jest „wspólna pomoc naukowa przez repetytorya i odczyty w miejsou, tudzież wzajemna pomoc”; w myśl wigo tej w Towarzystwie przez cały czas wykłady odbywają się powtarzania w formie objaśnień jednorazowych, raz lub kilka razy tygodniowo według potrzeby i przedmiotu w godzinach przez biorącego dobrowolnie ten obowiązek na siebie naznaczonych. Jednakże takie repetycje nie cieszyły się u nas powodzeniem, daleko większe powodzenie miały systematyczne powtarzania całego wykładu przedmiotu pewnego w czasie dłuższych świąt lub wakacji; obecnie znalazło zastosowanie (mianowicie na wydziałach inżynierskim i mechanicznym) powtarzanie koleje, t. j. że każdy z zwyczajnych wspólnie pracować musi pewną część przedmiotu obrócić i innym wyłożyć.

Odczyty treści fachowej mieliśmy tylko dwa, jeden p. t. „Kilka uwag przy projektowaniu mostów kamiennych”; drugi p. t. „Trasowanie drogi”. Szczęśliwie prawdziwa liczba, lecz to daje się naprawić — wszak trudno jest studentowi oddać się jednej gałęzi pewnej specjalności, nie wiedząc, którą w przyszłości będzie musiał zastosować, a bez tego każde takie opracowanie nie jest kompletne.

Biblioteka Towarzystwa, która prawie cały jego dochód z miesięcznych składek członków powstających pochłania, posiada dzieł wyborowych treści fachowej 22, a innych książek, ofiarowanych bibliotecy, w liczbie kilkunastu. Zawzyczaj Towarzystwo zakupuje dzieła fachowe na sumę półrocznego swego dochodu naprzód za wydatką miesięczną, jak n. p. w tym półroczu szkolnym zostało książek zakupionych za sumę 60 florenów.

Korzystając zaś z żyłowości i chęci pomocy szanownych Redakcji, którym niech nam wolno będzie złożyć podziękowanie, Towarzystwo posiada za pół ceny Allgemeine Bauzeitung (Fürster), za opłatą zaś portoryum Dziennika Poznański i Przegląd Tygodniowy, zupełnie darmo. Ma przyręczoną Gazetę techniczną ze Lwowa, zaś drogą prywatną dostaje Czas, Niwe, Tydzień i Przegląd polski. Przytém nadmieniamy, iż listy nasze do niektórych z szanownych Redakcji z prośbą o nadsyłanie swojego pisma nie uzyskały odpowiedzi.

Na miesięcznym posiedzeniu w styczniu r. b. Towarzystwo przyjęło następujący wniosek: „Towarzystwo obowiązane jest przesyłać swym członkom honorowym kwartalne sprawozdania z rozwoju i z bogactwa się literatury technicznej, o ile na to pisma w łonie jego lub w politechnice znajdujące się pozwalają, prócz tego co półroczu sprawozdania z czynności Towarzystwa”. Spodziewamy się, iż członkowie honorowi przy tej sposobności zechcą w formie odpowiedzi przysłać nam w pomoc z radą swoją.

Z a r a d a.
— **Karabiny** Mausera, które obecnie uzbierają armia niemiecka a których budowę zachowywano dotychczas w największej tajemnicy, według korespondenta Rusk. Mir z Berlina nie przedstawiają nic nadzwyczajnego. Najważniejszą częścią wynalazku jest rurka metaliczna naboju, która jednak nie rozwiązuje w zupełności trudnego zagadnienia. Rosyjski systemat Berdan'a zdaniem korespondenta nie ustępuje nowemu niemieckiemu.

— **Sadzenie włośów.** Pewien fryzjer w Nowym Orleanie otworzył niedawno zakład „reparacyi” zarostu głowy. Twierdzi on, że na każdej łysinie umie „zasadzić” włosy, które uważa za zwyciężającą roślinę. Operacja „sadzenia” włośów ma być jednak trochę bolesna, szczerzy włośów bowiem muszą być wosowane w skórę za pomocą igły, od gruntu, na którym dokonywa się sadzba. Bądź co bądź, jednak zdumiewające są dowody zastosowania tej metody do łysin. Wynalazca zaleca także włosy koński jako tańszy i trwalszy od ludzkiego a przyjmują się na łysinie równie łatwo jak ludzki.

— **Salomon** zdążył się obecnie w sądzie peszteńskim dla rozstrzygnięcia następującej sprawy.

Pan T. zamował się wyszukaniem żony dla przyjaciela swego pana U., jakowy to trud ostatni przyrzekł wynagrodzić należycie. Pan T. w istocie znalazł poważną pannę, która też wyszła za pana U. tych zapust.

W miódowych jednak tygodniach młody małżonek zapomniał zupełnie o danym przyrzeczeniu co do wynagrodzenia swata.

Dotknięty tem p. T. wniosł przeciw przyjacielowi swemu pozew o wypelnienie obietnicy, mianowicie żąda ażeby pan U., który za żonę wziął 80,000 złr. posagu, zapłacił mu 8,000 złr. czyli taką samą, jaką musiałby zapłacić, gdyby był... znalazł ów posag!

W ostatniości — powiada w skardze oskarżyciel — gotów jestem przyjąć i 2,000 złr. z tem wszakże zastrzeżeniem, iż resztującą z wyrażonego pretensji do „znalezionego” kwotę pan U. przyjmie od niego jako dar na zakupno książek, z którychby można się dowiedzieć, jak należy dotrzymywać danych przyjaciółm obietnic.

Nieprawdaż, czyli postillon d'amour!

— **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 21 lutego Eleonory panny; w kalendarzu słowiańskim Onoslawy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 7, zachód o godzinie 5 minut 22.

Dnia 21 lutego 1544 koronacya Zygmunta Augusta. — 1569 śmierć hetmana Mikolaja Sieniawskiego. — 1574 koronacya Henryka Walezjusza. — 1813 Maryna Mniszechówna utopiona przez Moskali.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 lutego Stolicy św. Piotra w Ant.; w kalendarzu słowiańskim Wroclawia.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 5, zachód o godzinie 5 minut 24.

Dnia 22 lutego 1382 założenie Czestochowy. — 1387 chrzest Litwy. — 1607 odnowiony rokosz Zebrzydowski.

(A. B. C.) **Wrzesnia**, 18 lutego. (Kółko włościańskie. — Przedstawienie amatorskie).

Prezes nowo założonego Kółka włościańskiego w Nowej wsi królewskiej p. Łaszczyński z Grabowa wynalazł podobną maszynę, która ma służyć do strzyżenia owiec i prania wełny, co byoby nie małą zdobyczą na polu naszego przemysłu i gospodarstwa. Wiadomość tę zaczerpaliśmy od osoby trzeciej, bliższe zatem szczegóły o maszynie są mi nieznane i poda je wam może kto inny.

W Miłosławiu urządzono podczas karnawału na cele dobroczynne dwa przedstawienia amatorskie; na pierwszym przedstawieniu w styczniu odegrano komedję: Wojna z sąsiadką i krotokhwiła Ulica nad Wisłą, a na drugim 22 lutego odegrano komedję: Radcy pana radcy i Niebezpieczny człowiek. Zaimprovizowani aktorzy składający się przeważnie z miejscowych przemysłowców wywiązali się na pierwszym i drugim przedstawieniu ze swego zadania, jak na amatorów, dobrze.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Lwowski** Pszczółki wyszedł z druku nr. 2 i zawiera: Jak się chronić przed lichwą? — Wapomnienia narodowe. Wystatywo miast pruskich w Krakowie w lutym 1454 r. — O łachach. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości.

— **Związek** wyszedł z druku nr. 7 i zawiera: W sprawie

źródeł kredytu dla Towarzystw zalozkowych II. (dok.) — Biłans Towarzystwa zalozkowego w Bóbrce. — Ruch stowarzyszeń.

— **Związek** wyszedł z druku nr. 6 i zawiera: W sprawie źródeł kredytu dla towarzystw zalozkowych II. — Walne Zebranie Związku spółek zarobkowych polskich w Toruniu. (Dokończenie.) — Korespondencye.

— **Pisma literackiego Tydzień** wychodzący we Lwowie wyszedł z druku nr. 7 i zawiera: O szerzeniu oświaty pomiędzy ludem VI. przez Oczelawa Pieniążka. — Serce i ręka, powieść J. I. Krassowskiego (c. d.) — Przyczynki do znajomości Tatr przez dr. E. Janotę (dok.) — Dzielność charakteru przez A. S. (c. d.) — O pieniądzach papierowych w Polsce. — Pamiętniki z r. 1831 Ignacego hr. Komorowskiego (c. d.) — Aktorka, powieść Maryli B. — Idealisci, powieść Jana Lama (c. d.) — Podróż do biegań przez L. Tatomira (c. d.) — Pogadanka Jana Lama. — Piśmiennictwo polskie przez dr. K. Libelta. — Piśmiennictwo zagraniczne przez J. Gordona (c. d.) — List z Krakowa III. Wł. Sabowskiego. — List z Londynu Sewera. — Bibliografia. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 lutego.

BAZAR. Pani Krzyżanśka z Separowa, Kurnatowski z Polarowa, Szremowicz z Waplewa, Szumalski z Turska, Wiołek z Królestwa Polskiego, ks. Szamarski z Srody. **LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Lewandowski z żoną z Łubowa, Taczanowski z Choryni, Gólow z Czerwowa, Dehmel z Skórki, Mierzynski i Bielnowski z Królestwa Polskiego. **STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Słucker z żoną z Mur. Gośliny, hr. Mycielski z Siedmiogrodu, hr. Mycielski z Chocieszewa, Andersen z Bremy, Blumenthal z Hamburga.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) **Poznań**, 20 lutego. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków.** Od początku tygodnia mamy na przemian lejsze i cięższe mrozy, a niekiedy i śnieg. Przytém jest stan ozimów w całym Księstwie zadowalający. Na zagranicznych targach zbożowych przedniejszych było uosposobienie w tym tygodniu przeważnie słabe. Na targu naszym mieliśmy słabą dowszy a oferty pogodziły jedynie z drugiej ręki; przytém jednak było uosposobienie dość stałe a ceny zdołały się utrzymać na dotychczasowej wysokości. Kolejami wyprawiono od 12 do 19 lutego: 176 węgpi pszenicy, 246 węgpi żyta, 17 węgpi jęczmienia, 24 węgpi owsa, 9 węgpi grochu, 7 węgpi tataraki i 32 węgpi nasion olejnych. Płacono za pszenicę 168-198 marek per 1000 kilo; żyto 144-159 marek per 1000 kilo; jęczmień 141-155 marek per 925 kilo; owsa 101-111 marek per 625 kilo; groch na paszę 198-204, do gotowania 216-225, wykę 234-246 marek per 1000 kilo; tatarak 150-156 marek per 1125 kilo; lubin niebieski 162-168, 26 tyty 168-195 marek per 1125 kilo; Konieczna czerwona 45-57, biała 48-63 marek per 50 kilo; mąka pszenna nr. 0 i 1 16-16, rżana nr. 0 i 1 16-150 marek per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Stosownie do przykładu giełd innych było uosposobienie i tutejszej także słabe. Na zamieszowcy rachunek nadeszły znaczne zlecenia do sprzedaży na późniejsze terminy, w obec czego mało tylko było kupujących. Obrót w skutek tego był bardzo ograniczony. Płacono na luty 148-145, luty-marzec 143-145 na wiosnę 147-145-143, kwiecień-maj 146-142, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 146-142, lipiec-sierpień 145-141 marek per 1000 kilo.

Okowita. Obrót tygodnia ubiegłego był dość ożywiony, ile że na wszystkie terminy nadeszły znaczne zlecenia do kupna na spekulacyja, w skutek czego ceny miały się ku podwyższeniu i znaczne okowity sprzedano partje. Towaru wiele dowieziono, który wyłącza na składy brano, gdyż żadnego prawie nie ma obdytu. Składy tutejsze obejmują 24 miliona litrów. Płacono na luty 54.60-55.50, marzec 55-55.50-58, kwiecień-maj 53.90-55.50-90, maj 56.30-57.30-57.30, czerwiec 57.10-58, lipiec 57.90-58.60-90, sierpień 58.40-59.50 marek per 10,000% Trallesa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 20 lutego

Poznań, 20 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: mroź.

Żyto: stałe. — Cena wypow. — Wypowiedziano — etr.; luty 145. — z, luty-marzec 145. — z, marzec-kwiec. 144. — z, na wiosnę 143.60 pl., kwiecień-maj 142. — z, maj-czerwiec 142. — z, czerwiec-lipiec 142. — m. z, lipiec-sierpień 141.50 marek pl.

Okowita: trzyma się. Cena wypow. —, wypowiedziano — litrów, luty 55.50 żądano, marzec 56. — z, kwiecień 56.70 pl., kwiecień-maj 57.10-57.30 pl., maj 57.50 pl., czerwiec 58.30. — pl., lipiec 59.10. — pl., sierpień 59.80 pl.

Okowita w miejsou (bez beczki) 54.60 marek żąd.

Giełda bydgoska, 19 lutego.

Pszenica: 159-177 m. Żyto nowe 137-147 m. Jęczmień: 150-158 m. Owsa: 160-165 m. Rzepik — — m. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 54.75 m. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlińska, 19 lutego.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsou 162-198 marek wedle gatunku żądano; — na luty —, kwiecień-maj 176-177, — maj-czerwiec 178-178, czerwiec-lipiec 181-182, lipiec-sierpień 183-183 marek placono.

Żyto: per 1000 kilo w miejsou 188-160 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 188-145 marek z kolei i franco z dworca, nadpusta rosyjskie — marek z kolei, krajowe 150-159 marek franco z dworca placono, — na luty 142 żąd., luty-marzec —, na wiosnę 142-143-142, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 140-140 marek plać.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsou 144-158 marek wedle gatunku żądano.

Owsa per 1000 kilo w miejsou 158-188 marek wedle gatunku żądano, galicyjski i węgierski 156-170, rosyjski 158-172, pomorski i mektelburski 177-182, wshodnio i zachodniopruski 164-172 marek z dworca placono, na luty —, na wiosnę 165-166, maj-czerwiec 168-159, czerwiec-lipiec 168 marek pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 187-234 m., na paszę 177-186 marek plać.

Rzepik per 1000 kilo — marek. Rzepik per 1000 kilo — marek.

Olaj rzepiowy per 100 kilo w miejsou 52. — marek bez beczki placono, — na luty i luty-marzec 53, kwiecień-maj 53.4-5 marek plać.

Olaj linaowy per 100 kilo w miejsou 62 marek. Olaj skalny per 100 litrów w miejsou bez beczki 57.1 marek pl.; na luty i luty-marzec 57.9-58.1, kwiecień-maj i maj-czerwiec 58.8-59 marek placono.

* **Maka.** Berlin, 19 lutego. Pszena nr. 0 i 1 24.75-23. — marek, rżana nr. 0. 23. — 21. — 20. — marek.

* **Bydło.** Berlin, 19 lutego. Na sprzedaż 99 sztuk bydła rogatego, 418 sztuk nierogacizny cieląt i 548 sztuk skopów.

Targ dzisiejszy ukończył się gładko i przedko, cieląt bowiem nie było żadnego prawie świeżego nie wiaż prócz tego z większą częścią reszt z poniedziałku handlarze udali się na inne targi, przeto była potrzebie odpowiednia ilość na targu dzisiejszym, a nieco nawet podkoszyły.

Bydło rogate przednie nie było reprezentowane, dnia placono 45-48, za posiednie 39-42. — marek per 100 miejsa.

Na nierogaciznę placono 51-60. — marek per 100 miejsa.

Na cielęta placono chętnie dobre ceny średnie, bre skopy placono 21-24, za średnie około 18. — marek per 100 miejsa.

Giełda wrocławska, 19 lutego.

Konieczna czerwona: spokojnie; — posiednie 43-45, piękna 47-49, wysoko piękna 50-53.

Konieczna biała: stałe; — posiednie 42-43, 51-57, piękna 62-65, wysoko piękna 68-72 marek.

Żyto: per 1000 kilo na luty 142.50 pl., luty-kwiecień-maj 141 żąd. 140.50 plać, maj-czerwiec 143 142.50 marek plać, czerwiec-lipiec — m. żąd.

Pszenica: per 1000 kilo 170, kwiecień-maj 170 czerwiec — m. żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 165 marek żąd.

Owsa: per 1000 kilo na luty 154, kwiecień-maj-czerwiec —, czerwiec-lipiec — marek żądano, lipiec — marek plać.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec — marek żąd.

Olaj rzepiowy per 100 kilo bez zmiany; w marek żąd., na luty i luty-marzec 52 żąd., kwiecień-maj —, maj-czerwiec — marek plać.

Okowita per 100 litrów stałe; — w miejsou 54 53.90 marek pl., na luty, luty-marzec i marzec-kwiecień 55.50 pl., kwiecień-maj 57 żąd., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 58.50 m. plać.

Na targu

7 mark. i fn. per

piekny średni

m. fn. m.

19 50 18

17 80 16

15 70 15

16 40 15

17 30 16

21 30 20

24 75 23

23 75 21

23 75 21

Kursy telegraficzne.

(Notowane z dnia 20 lutego.)

SZCZECIN, 20 lutego 1875.

Stan powietrza: — Pszenica: stałe na kwiecień-maj 180.50 na maj-czerwiec 180.50

Żyto: stałe na luty 147 na kwiecień-maj 142.50 na maj-czerwiec 139.

Olaj rzep.: stały na luty 51.

BERLIN, 20 lutego.

Stan powietrza: mroź.

Pszen. trzyma się na kwiecień-maj 177 50 na czerwiec-lip. 181 50

Żyto stałe w miejsou 144 — na kwiecień-maj 143 — na maj-czerwiec 141 — na czerw.-lipiec 141 —

Olaj rzep. trz. się w miejsou 53 — na kwiecień-maj 53 50 na maj-czerwiec — na wrzesień-paźd. 57 40

Okow. stałe w miejsou — — na luty — — na kwiecień-maj 59 10 na czerwiec-lipiec 59 80 na lipiec-sierpień 60 70

Owsa: na kwiecień-maj 150 — w miejsou 29 — Gal. kol. Kar. Lud. 106 — Pruskie oblig. p. 106 — Nowe pozn. list. z. 106 — Kolej żel. państ. 238 — Lombardy 238 — Austr. losy z 1860 70 — Włoska renta 70 — Amerykański 69 — Austr. ako. kred. 48 — Pożyczka turecka 71 — Rumunij 71 — Pol. listy likwid. 71 — Rosyjsk. banknoty 71 — Austr. renta srebr. 71 — Usp. spok. 71

(Nadesłano.)

Prez z odgniotkami i odzieblami

Wynaleziona przez znaną chlubnie berlińską karkę nóg

Elżbietę Kessler

— obecnie w Peszcie —

— Konsty-
zm daje, raz

